

Drewno uwiecznione w drzewostanach przeszłorębnych

Należę do tego pokolenia leśników, które większość zawodowego życia przepracowało w zintegrowanym resorcie leśnictwa i przemysłu drzewnego.

Jako leśnik pracujący w przemyśle tartacznym nie byłem zadowolony ani z poziomu płac, ani warunków pracy. Rozumiałem jednak, że należy w możliwie najkrótszym czasie zbudować od nowa przemysł papierniczy i przemysł płytowy oraz zmodernizować przemysł meblarski, tak by mogła być realizowana wówczas zasada zagospodarowania całości surowca, jaki są w stanie wyprodukować polskie lasy.

W tym gronie nie muszę przekonywać nikogo, że największe ciężary wzięli na siebie polscy leśnicy, którzy wielkie dzieło odbudowy polskich lasów wykonywali w bardzo trudnych warunkach, przy braku środków inwestycyjnych i niezwykle niskich poborach.

Mimo tych trudności, przy ogromnej mobilizacji, wielkim profesjonalizmie w hodowli, selekcji, pielęgnacji i ochronie, udało się w stosunkowo krótkim czasie doprowadzić polskie lasy do normalnego stanu zarówno pod względem układu klas wieku, jak i poziomu przyrostów i zapasów na hektarze nieodbiegających od wyników europejskich.

Prof. Andrzej Szujecki w materiałach dla Kancelarii Senatu napisał: „Przyrost miąższości naszych lasów w II połowie XX wieku okazał się zdumiewająco duży: przy wzroście powierzchni leśnej o 35 proc., miąższość zasobów wzrosła o 86 proc., a pozyskanie drewna o 49 proc., mimo że w tymże czasie ograniczono pozyskanie w lasach przekazywanych do Parków Narodowych (165 tys. ha), objętych ochroną rezerwatową (70 tys. ha) i w lasach ochronnych (3300 tys. ha)”.



Edward Sasin, prezes APH WELTA

Pragnę podkreślić, że z powyższego cytatu wynika, iż przyrost zapasów był prawie dwukrotnie większy od przyrostów pozyskania. Również struktura pozyskania uległa niekorzystnym (z punktu widzenia przemysłu tartacznego) zmianom.

W wyniku niedoszacowania rzeczywistych potrzeb w zakresie cięć pielęgnacyjnych, etat użytków przedrębnych wykonywano w granicach 135 proc. założeń, co stanowiło 63 proc. pozyskania, zaś rębnych w granicach 85 proc., czyli 37 proc. pozyskania. Taki procent realizacji założeń planu cięć pogłębiał i tak duże niedobory surowca wielkowymiarowego. Jednocześnie, zasada nie przekraczania etatu powodowała, że na pniu pozostawało wiele drzewostanów przeszłorębnych. Prof. Rykowski w opracowaniu „Trwały rozwój lasów w Polsce – stan i zamierzenia” napisał, że takie drzewostany zamiast zatrzymać węgiel, mogą stanowić dodatkowe źródło CO₂ z powodu chorób i śmiertelności fauny i flory. W drzewostanach takich następuje całkowity zanik przyrostu oraz deprecjacja z takim trudem wyhodowanego surowca.

Ponadto, każdy rok przestoju to strata produkcji, gdyż na miejscu niedającego przyrostu starego drzewostanu mógłby już rosnąć nowy las. Rozbieżności pomiędzy poziomem pozyskania a potrzebami i możliwościami przerobowymi przemysłu zaczęły się pogłębiać od momentu dezintegracji kompleksu leśno-drzewnego. Prof. Szujecki we wspomnianych już wyżej materiałach napisał: „Dezintegracja kompleksu leśno-drzewnego, rozpoczęta w 1985 r. rozwiązaniem MLiPD i przypiecztowana w 1989 r. umieszcze-

niem leśnictwa w MOŚZNiL, stała się porażką przede wszystkim tartacznictwa, a w dalszej kolejności innych działów przemysłu drzewnego, a perspektywicznie może zagrozić samemu leśnictwu.

Największy – mający zgubne skutki – niedobór pozyskania miał miejsce na początku lat 90. w okresie przeobrażeń gospodarczych i urynkwienia gospodarki. W tym okresie powstało wiele nowych zakładów, opartych na pierwiastkowym przerobie, niemającym wielkich nakładów inwestycyjnych i eksportujących swoje wyroby w postaci półfabrykatu. Spowodowało to ogromny wzrost zapotrzebowania na surowiec, nie pokryty, niestety, wzrostem pozyskania. Doprowadziło to do niespotykanego dotąd wzrostu cen surowca, a w konsekwencji wzrostu cen wyrobów i obniżenia rentowności produkcji drzewnej. W największym stopniu dotknęło to przemysł tartaczny, który w tym czasie stracił wiele zagranicznych rynków zbytu. Doprowadziło to do upadku wielu OPPD, a w konsekwencji do ograniczenia zatrudnienia i przerobu w przemysłach drzewnych.

Stan taki doprowadził do ograniczenia zakupów surowca, co spowodowało obniżenie cięć i dalszy wzrost powierzchni drzewostanów przeszłorębnych. Gdyby w tym okresie ALP zwiększyła pozyskanie do poziomu potrzeb lub chociażby do poziomu 75 proc. przyrostu rocznego, jak robią to całorocznie bogatsze od nas kraje, pozwoliłoby to przemysłowi tartaczemu i innym zakładom przerobu drewna utrzymać się na rynkach europejskich i światowych, a gospodarce narodowej przysporzyłoby dodatkowych dewiz. Problem niedostatecznego pozyskania i ogromnych narastających rezerw drzewostanów przeszłorębnych ujawnił ostatnio poseł Piotr Cybulski, były nadleśniczy, którego trudno posądzić o stronnicze przedstawienie problemu. Według informacji, masa drewna unieruchomiona w drzewostanach przeszłorębnych to przeszło sześć rocznych etatów cięć, czyli 187 milionów metrów sześciennych. Do tego zestawienia nie zostały włączone drzewostany w klasie odnowienia, które stanowią dodatkowo 60 mln m³. Wy tłumaczenia tej sytuacji poseł – leśnik upatruje wśród wielu czynników, a jako główny wymienia sztywny plan – etat, którego przekroczenia zabrania prawo. W tej sytuacji każde przekroczenie planu pozyskania

w cięciach pielęgnacyjnych oraz cięcia sanitarne i wiatrolomy obniżają plan cięć w drzewostanach rębnych i przeszłorębnych, powodując stały wzrost powierzchni tych ostatnich.

Program likwidacji drzewostanów przeszłorębnych należy rozłożyć na kilkanaście lat, co pozwoli na rozmiar cięć do minimum 37 mln m³ rocznie. Jest to, zdaniem posła, minimalna ilość, gdyż po kilkunastu latach takiego surowca nie będzie chciała nawet elektrownia Połaniec.

Należy podkreślić, że pozyskanie drewna na jednego mieszkańca w Polsce jest dwukrotnie niższe niż na świecie i trzykrotnie niż w Europie.

W tej sytuacji „wypowiedź głównego analityka LP dr. Konrada Tomaszewskiego na naradzie w Jedlni w sprawie nowych zasad przydziału drewna”: „Jeżeli pojawiły się jakieś niekorzystne zjawiska po wdrożeniu nowych zasad, to wynikają one głównie ze zbędnych nadwyżek mocy przerobowych przemysłu”.

Czy w przyszłości wystarczy drewna dla polskich firm?



Zbigniew Gurgu, zastępca dyrektora ds. gospodarki leśnej, RDLP Kraków

Polskie firmy nie muszą obawiać się braku surowca w Polsce. Myślę, że Stora Enso jest firmą, która potrafi analizować dane, jeśli twierdzi, że wchodzi do kraju, który ma ogromne możliwości pozyskania surowca. To, ile można z lasu pozyskać drewna wynika z tego, ile można pozyskać bez szkody dla środowiska. Mimo to pozyskujemy coraz więcej. Ale potrzeby branży drzewnej są dużo większe niż pozyskanie z polskich lasów. W lesie trzeba zachować porządek i po to są 10-letnie plany pozyskania. Te plany zatwierdza minister, a my tniemy, jak tniemy.

Rezerwy jeszcze są, więc będziemy mogli pozyskiwać jeszcze więcej, ale nie nadążamy za potrzebami przemysłu drzewnego.

Obecne zasady sprzedaży drewna zostały opracowane tak, by sprawdzały się zarówno w czasach koniunktury, jak i dekoniunktury. Staraliśmy się w jak najbardziej sprawiedliwy sposób podzielić to co jest do podziału, aby zarówno małe, jak i duże firmy mogły drewno kupić.